

22 05 2021 Marian - MIŁOŚĆ ZAKRYWA MNÓSTWO GRZECHÓW

MIŁOŚĆ ZAKRYWA MNÓSTWO GRZECHÓW

22 05 2021

Jest jedna miłość, na którą nigdy nie jest za późno i nigdy za wcześnie, i koniecznie trzeba ją mieć, bo bez niej człowiek nie pójdzie za Jezusem tam, gdzie On prowadzi. I człowiek nie robi tego, co Jezus Chrystus rozkazuje. Tylko miłość jest tym doskonałym bodźcem, który powoduje, że jesteśmy gotowi dla Niego żyć i umrzeć. Bez miłości jesteśmy gotowi dla Niego coś żyć, ale na pewno nie umrzeć, coś tam zrobić, ale nie wszystko, co by chciał. A więc jeżeli brakuje ci miłości, to Jezus mówi: Jeśli ją znasz, i pamiętasz ją, to wróć do niej, i to jak najszybciej, bo szkoda każdej sekundy. Jeśli jeszcze nie poznałeś, czy nie poznałaś, to przyjdź do Niego, On przelewa Swoją miłość do serc spragnionych, jak źródło, które jest pełne miłości i przeleje, i napęlnia serce, i człowiek zaczyna doznawać: To jest dopiero prawdziwe życie, kiedy mój Jezus jest dla mnie najcenniejszy, kiedy w Nim całą moją nadzieję i radość. I bycie z Nim to jest dla mnie najcenniejsze, co na tej ziemi tutaj mam. Bez miłości w ciele trwam, z miłością zaś w Panu trwam. To jest wielka różnica. Nasze ciało jest i nie będzie, a Pan jest zawsze. A więc kiedy miłość mam, w Panu trwam, a kiedy nie mam, w ciele trwam. To mam to co mam, to co to ciało potrafi tutaj wytworzyć. Wiecie, ludzie w ciele wiele miłości mieli, to poszło razem z nimi do grobu. Ale ta miłość Chrystusowa jest wieczna, jest prawdziwa. Jeśli chodzisz z Jezusem już bez miłości, to jest stara miłość. Musisz być żywy, żywa, nie ma znaczenia ile masz lat, to nie ma znaczenia ile masz lat. Będiesz płodnym, płodną częścią Jego samego. Nawet sto dziewiętnastoletnia osoba jest w stanie wypowiadać słowa miłości do Chrystusa i przekazać komuś innemu ewangelię, która poruszy serce i spowoduje, że ten człowiek powstanie, aby żyć. A więc zawsze, zawsze dla Jezusa. Zawsze osoba żyjąca w miłości rozsiewa tą woń miłości, ma widok miłości. Kiedy mówi o Chrystusie to nie jest to zrzęda, która narzeka, że takie trudne to życie chrześcijańskie, ale mówi promienna twarz o tym, jak wspaniały jest Chrystus, bez względu na to ile lat z Nim jesteś. Jeszcze więcej i więcej jest wspanialszy. Nie ugasi miłości to wszystko, co tu się dzieje. Miłość jest zbyt płomienna, zbyt gorąca, żeby mogły ugasić ją przeciwności. Ale gdy nie ma miłości, to byle przeciwność i już człowiek schodzi z pola bitwy, mówi: To jest za dużo, tak nie da rady walczyć. Bez miłości nie zostaniesz na tym polu, zejdziesz raz dwa i powiesz: Niech walczą inni, ja nie nadaję się do tej bitwy. Ale gdy miłujesz Pana i wiesz, że musisz być na polu bitwy, żeby tam On cię znalazł, kiedy wróci po ciebie, to będziesz tam, choćby nie wiadomo co, i będziesz wygrywać z każdym wrogiem, bo czekasz na Pana. Miłość jest gotowa znieść wszystkie przeciwności i nie cofnie się.

Jeżeli tylko masz wiarę; wiara różnie sobie chodzi, różnymi drogami nieraz, oparta czasami na tym, albo na tamtym: Ja wierzę, że nie będzie źle. Różne pomysły ma wiara. A więc nie ważne jest to ciało i jego miłości; miłość do jedzenia, miłość do picia, miłość do ubrania, miłość do samochodów, miłość do kobiet, miłość do mężczyzn, miłość do stołka, miłość do kubka, miłość... Wszystko umiera, idzie, ale miłość do Chrystusa zostaje na wieczność. Miłość najwspanialsza, najcudowniejsza. I nie ma nic piękniejszego gdy żyjesz, miłując Pana Jezusa Chrystusa. Choćby nie wiadomo co, to jest jedyne co pozwala ci się cieszyć, że żyjesz na tej ziemi.

1List Piotra 4, 8: „*Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów.*” To jest miłość Chrystusa. I nie tyle zakrywa, że niby ich nie widzimy, tylko zakrywa w ten sposób, że one nie przeszkadzają, aby walczyć o to co cenne, co wieczne, co prawdziwe. Jezus wiedział, umiłowawszy nas do końca, jakich ludzi umiłował. Ale w Jego miłości jest święte pragnienie, by nas

doprowadzić do czystości, świętości, nieskalaności. Wiedział o nas wszystko, lecz podjął się tego, aby miłując nas, wprowadzać nas w coraz większą radość, gdy możemy święte życie prowadzić, oddzielone od zła tego świata, gdy możemy cieszyć się, że ludzie nawracają się, gdy możemy położyć to, tak jak On położył, żeby mogło to być możliwe, żeby ludzie mogli zobaczyć Jezusa w nas, nadzieję chwały. A więc miłość jest tym, co nie zraża się, ale gotowa jest znieść wszystkie przeciwności, aby wyrwać tego, którego miłuje z tego zła, w którym tkwi, i które spowoduje, że ta miłość w końcu musiałaby z tą osobą rozejść się. Jezus nie chce rozchodzić się z tymi, których miłuje, On chce, żebyśmy z Nim byli teraz i wiecznie.

A więc miłość przykrywa to i rozpoczyna prawdziwy bój. Jezus poszedł na krzyż, abyśmy mogli mieć miejsce oczyszczenia, uwolnienia, abyśmy z radością i wdzięcznym sercem oczyszczali się, wiedząc jak wspaniały jest nasz Oblubieniec. Dla Niego wszak żyjemy, dla Niego umieramy, Pańscy jesteśmy. Miłość jest jedynym prawdziwym pokarmem dla człowieka, który chce wytrwać tutaj, należąc do Jezusa Chrystusa. Miłość o Nim myśli, miłość Jego pragnie, miłość Go poznaje, miłość rozkoszuje się Nim w każdej chwili, bo wie jak wspaniały jest Jezus i zdaje sobie sprawę: Panie, jeszcze masz pracę ze mną do wykonania i chętnie poddam Ci się, chętnie zrezygnuję z tego i z tego, abyś Ty mógł mieć mnie ze sobą na wieczność, Panie. Jakże to cenne, gdy z powodu Jezusa myślimy o uświęcaniu się, oczyszczaniu się, a nie z powodu samych siebie, żeby nas źle nie widziano; no to tak, to zrobimy z tym i z tym, a resztę to zostawimy, bo nie widzą. Ale Jezus to widzi, a więc będziemy dalej, dalej z Nim pracować. I też między sobą, jeżeli mamy miłować się miłością Chrystusa, też tak mamy miłować, dając nadzieję grzesznikowi, który upamiętowuje się z tego świata, żeby mógł doznawać, że jest częścią wspaniałego Kościoła Jezusa Chrystusa, oblubienicy, i żeby chętnie człowiek poddawał się oczyszczeniu, oczyszczaniu z grzechów swoich.

Wiemy, że im dalej posuwamy się w czasie, tym więcej egoistów nawraca się, i coraz więcej pracy i więcej miłości potrzeba używać, żeby znieść tych egoistów i nie zrezygnować; wiecie co, ja to idę sobie powspominać jak Kościół żył w pierwszym wieku. Wspomnienia są dobre, potrzebne, ale trzeba wygrać i dzisiaj, wygrywać w tych różnych wydarzeniach, na które napotykamy i być pewnymi, że gdy miłość napęlnia człowieka, to ten człowiek będzie gotów na wszystko, żeby być z Jezusem. Nie ma takiego czegoś, co by człowieka zatrzymało przed tym, aby należeć do Jezusa w całej pełni. A więc w ten sposób miłość zasłania.

Też kiedyś mówiliśmy, że miłość, to już nie Chrystus, ale my, zasłania też w nas różne złe nastawienia, rezygnacje, czy łatwe wycofania się, czy inne rzeczy. Też i to, żebyśmy wytrwali na tym polu i mogli ratować siebie nawzajem w Chrystusie Jezusie, umacniać się nawzajem. A więc bez miłości my nie jesteśmy w stanie znieść się nawzajem. To by nas rozsadziło wręcz po prostu, te różne rzeczy, wydarzenia. A tutaj jesteśmy w stanie pozostać i wygrać w tej bitwie. Ta miłość nie jest głupia, ona nie jest taka głupawa, że ludzie ją oszukują, i ona tak nie wie o co chodzi, daje się oszukiwać. Nie. Ta miłość nigdy nie dała się oszukać nikomu. Ona może wyjść komuś na pomoc, ale nigdy nie jest oszukaną miłością, nie jest zwiedzioną miłością. Ona wychodzi, żeby ratować człowieka, ale jeśli człowiek nie będzie chciał się ratować, to zginie z powodu tego, że nie chce się dać uratować. A więc to jest miłość mądra, miłość zdecydowana, miłość zwycięska, miłość męska, taka solidna, w boju nieustępliwa, gotowa dojść do celu i osiągnąć ten cel. Ta miłość jest nam koniecznie potrzebna dla naszych języków, bo my mamy języki niewyparzone, a miłość to jest taki płomień, tak wyparzy ci ten język, że później jak coś mówisz, to myślisz o drugiej osobie, żeby pomóc jej, a nie zaszkodzić. I wtedy masz ten język wyparzony miłością. To jest ogień, to jest płomień, w którym wszystkie te zarazy poginą. I patrzysz i masz taki czysty język po prostu, bo kochasz tą osobę miłością Jezusa, do której mówisz. To jest zupełnie co innego.

Przypowieści Salomona 10,12: *„Nienawiść powoduje spory, lecz miłość przykrywa wszystkie występki.”*

Nienawiść powoduje: Zobacz, tak, tak; wojna, zmagania. A miłość przykryje, żeby ratować. Nie zależy jej na wojnie, udowodnieniu, że jest lepsza. Jest lepsza przecież, ale nie o to jej chodzi, żeby udowodnić, że jest lepsza. Ona wie, że człowiek potrzebuje pomocy, gdy coś się dzieje. Gdy widzisz, że twój brat grzeszy, co robi miłość? Módl się za tą osobą, napomnij, wskaż, chciej aby nastąpiło przełamanie, zwycięstwo. A więc kiedy myślimy o tej miłości, o której mówi do nas apostoł, to zdajemy sobie sprawę, że to jest najbardziej, najbardziej potrzebne uczucie jakie mamy, uczucie, bo miłość jest uczuciem. Miłość nie jest bez uczucia. Wiara nie potrzebuje uczucia. Wiara ma być pewna, oparta na Słowie, miłość zaś to jest uczucie, uczucie od Boga, prawdziwe uczucie, które napełnia cię i czyni cię człowiekiem miłującym. Ty czujesz miłość, a nie przemyślisz, że masz miłość. Ty po prostu mając ją, czujesz. To jest prawdziwe Boże uczucie. Te miłości ludzkie też są uczuciami, one są skażone grzechem, ale ta Boża miłość ma uczucie czyste. Gotowy jesteś poświęcić życie swoje, bo miłujesz. To nie jest pusty dzban, to jest napełniony dzban miłością. Twoje serce jest napełnione miłością. Ty nie mówisz o niej, ty ją masz i czujesz ją do innych, do Boga ją czujesz, i do człowieka drugiego ją czujesz.

List do Rzymian 12, 21: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.*” Właśnie wychodzisz naprzeciw wielu przeciwności, miłość jest dobrem od Boga. Zwyciężaj zło, te wszystkie ludzkie instynkty samozachowawcze, samo wystawiające się i chlubiące się samymi sobą, zwyciężaj dobrem miłości. Niech ludzie będą rozradowani i szczęśliwi w Kościele. Miłość podnosi głowę do nieba, nienawiść powoduje, że te głowy się spuszczały w dół. Nienawiść napada na człowieka, miłość podchodzi do człowieka z uprzejmością, z pragnieniem usłużenia. Jest to zupełnie co innego. A Pan chce, żebyśmy wszyscy miłując Boga z całego serca, z całej myśli, duszy i siły też miłowali bliźniego swego jak siebie samego. Mówię jeszcze raz – wiesz sam, że mówię ci prawdę – to jest uczucie. Przypomnij je sobie, jeśli dzisiaj go nie masz, a gdy masz, to dziękuj Bogu za nie, bo to jest dalej napełniony garnek. Ale jeśli nie masz, to garnek został, tylko, że nie ma już tego płynu, tego uczucia, które powoduje, że Niebo jest dla ciebie czymś najcenniejszym i najważniejszym. I dla Niego żyjesz tutaj, i gotowy jesteś ponieść wszystkie przeszkody, bo miłujesz Chrystusa, i czynisz to, co Jemu się podoba. I wiesz, że Jezus chce zbawiać, a nie zatracać, i też pilnujesz tej sprawy. Dlatego powiedziałem, że nie jest to głupia miłość, że ludzie przychodzą, udają kogoś, kto chce się nawracać, a niszczą w sumie zbory. Już kiedyś jednemu człowiekowi powiedziałem, kiedy go pouczyłem trochę, żeby nie jeździł po ludziach wierzących i nie niszczył tych domów, żeby starał się o to, co jest bliskie sercu Bożemu. Bo jeśli domy otwierają się w miłości, to są tacy, którzy są wykorzystującymi; wchodzi do takich domów, wykorzystują tych chrześcijan wręcz. I dlatego kiedyś napotkawszy na taką osobę, która sama mnie poprosiła, żeby zostać pouczoną, to ją pouczyłem i dziękuję Bogu, że dotarłem, że gdzieś człowiek zrozumiał, że nie na tym polega, że gdy otwiera się serce człowieka, jest szczęśliwym, wdzięcznym Bogu za zbawienie, za uwolnienie z grzechów, otwiera swój dom, żeby inni wykorzystywali to po prostu. To nie godzi mienić się chrześcijaninem, czy chrześcijanką i wykorzystywać. Bo domy są otwarte po to, żeby korzystać z tego, ale nie wykorzystywać, aby umieć być w tym miejscu i rozumieć, że to jest miłość Chrystusowa i czerpać z tej miłości, dając nawzajem. Mamy się nawzajem miłować. Nikt nigdy nie powiedział, że w Kościele jedni mają miłować, a drudzy tylko korzystać z miłości. Jest powiedziane, że mamy się nawzajem miłować i tego Kościół jest uczony. A jeśli ktoś nie chce tego robić, to trzeba się zastanowić, czy jest częścią Kościoła. Jeżeli nie chce, to musi niestety ponieść konsekwencje tego. Bo cała oblubienica Jezusa Chrystusa jest napełniona miłością Chrystusową.

List do Rzymian 13,8-10: „*Nikommu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość.*” Jeżeli miłujemy Boga i miłujemy bliźniego swego jak siebie samego, przecież nikt nie będzie cudzołożył, nikt nie będzie zabijał, nikt nie będzie okradał, nikt nie będzie wykorzystywał, nikt nie będzie obmawiał, bo przecież nie masz już tej potrzeby, żeby pokazywać,

że jesteś lepszym, czy lepszą od kogoś innego. Zdajesz sobie sprawę, że wszyscy zasłużyliśmy na gehennę i to, co powoduje, że nie jesteśmy tymi, którzy idą do gehenny, to jest zasługa Jezusa, nie nasza. W całości pełni Jego zasługa, Jego miłość do nas, która Jemu dała przejść przez wszystkie przeciwności i dotrzeć do miejsca, w którym nas mógł uwolnić od tego przekleństwa, żebyśmy mogli umrzeć dla grzechu i nowe życie prowadzić. Piękny, wspaniały Kościół. Nie myśl, że Kościół to jest tak, że ludzie najpierw miłują, a potem stygną i zamieniają się w zastygłą lawę. I potem przychodzą na zgromadzenia, ale już nie mają uczuć, nie mają wdzięczności, ani radości. Kościół tak nigdy nie wygląda. Kościół jest zawsze pełen miłości do Jezusa. Kościół już ma dwa tysiące lat i dalej miłuje Jezusa. Tak długo jeszcze nikt na ziemi nie żył, Kościół żyje. Kościół Jezusa Chrystusa ma się dobrze. Jest to piękna oblubienica, szczęśliwa, że może należeć do Jezusa. Nigdy nie była religijna, nigdy. Zawsze była z Nim, żyła dla Niego, gotowa była ponieść konsekwencje, ale nie zrezygnować z Chrystusa. A więc miłość bliźniemu złego nie wyrządza. Wypełnieniem więc zakonu jest miłość. W tej miłości chcemy być nieustannie i podążać w kierunku wieczności z Panem naszym, który umiłował nas pierwszy.

List do Efezjan 5,2: „*i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku milej wonności.*” Chodźcie w miłości. Nigdy nie daj sobie zabrać tego. Bez względu na to ile lat jesteś wierzącym, czy wierzącą, miłość to jest piękno Kościoła. Miłość to jest rumieniec Kościoła, szlachetny, święty rumieniec, który powoduje, że oblicze Kościoła jaśniej chwałą z powodu Jezusa Chrystusa. Miłość to jest najpotężniejsze uczucie jakiegokolwiek istniało na tej ziemi i ono idzie na wieczność. Miłość to jest poświęcenie, to jest oddanie samego, czy samej siebie tej Pańskiej sprawie. Oni oddawali siebie Panu i Kościołowi na służbę, dla chwały, aby imię Jezusa było uwielbione w całym Kościele. To nie były jakieś martwe religijne struktury, to byli ludzie, którzy po raz pierwszy poznali miłość, poznali jak się miłuje Boga, jak się cieszysz Panem i żyjesz dzięki Niemu, jak widzisz tych kochanych braci i siostry, którzy też miłują tego samego Jezusa i z nimi przebywając przed Obliczem Pańskim, radujesz się w Panu, cieszysz się tym, co cenne. Choćbyśmy nie wiem ile czytali Biblię i nie wiem jak poznali Słowo, poznanie nadyma, miłość buduje. Kiedy wydawało mi się, że mam tak wielkie poznanie, że straciłem miłość, to w sumie straciłem wszystko. Wydawałoby się, że zyskałem, a w sumie straciłem, bo jeśli zamienię miłość za poznanie, to jestem głupcem. Bo faryzeusze, uczeni w Piśmie mieli poznanie, ale nie mieli miłości. A wielu z tego „motłochu” nie mieli poznania, ale mieli miłość i oni byli szczęśliwi z Chrystusem, i zadowoleni, i śpiewali pieśni pochwalne Bogu, i poznawali Pana, i uczyli się. Apostołowie codziennie spotykali się i rozmawiali o tym jaki jest Chrystus, jak wspaniały jest Chrystus.

1List do Koryntian 13 rozdział, wiersze 4-8. Teraz taka weryfikacja tego wspaniałego uczucia: „*Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje;*” Pamiętajmy, mamy teraz szansę, żyjemy w ciele na ziemi, ale jeśli skupimy się na ciele, to stracimy wieczność. Ciało nie chce miłości Chrystusowej, bo to jest poświęcenie się, to jest służba. Ciało chce, żeby było miłowane przez innych, bo to się podoba ciału, ale nie chce samemu być poświęconemu miłości, bo to się nie podoba. Ale Jezus wziął nas wszystkich na krzyż, aby poświęcić nas dla miłości, abyśmy się nawzajem miłowali tak jak On nas umiłował, abyśmy mieli ze sobą uroczystość jako bracia i siostry, abyśmy byli prawdziwie braćmi i siostrami w miłości Chrystusowej. To jest właśnie rodzina, to jest prawdziwa rodzina. Ta rodzina miłuje, ta rodzina jest cierpliwa, jest łagodna. Oczywiście, jak nawraca się grzesznik, to jeszcze musi nauczyć się do jakiej rodziny został wprowadzony, przez kogo został zrodzony, ale dosyć szybko zaczyna pojmować, że tu grzech nie ma racji bytu, że tu jest czysto, że ci, co byli wcześniej nawróceni, to oni są już innymi ludźmi, oni są świętymi, oddzielonymi. I pojmuję: Tu naprawdę mieszka Chrystus. To jest nasze zadanie, którzy wcześniej nawróciliśmy się, aby mogli poznać, że nas zbawił Chrystus. A więc miłość nie ma tych złych uczuć, nie nadyma się, nie pyszni się, nie

swawoli, znaczy nie postępuje nieprzystojnie gdzieś tam, nie cieszy się ze złego, raduje się z tego, co dobre. To jest Chrystus w nas. Piękne, wspaniałe. Czasami jest tak, że ci starzy, jak Abraham i Sara, kiedy usłyszeli, że będą mieli dziecko, pokiwali głowami: Przecież my znamy życie, wiemy, to już wszystko przeszło. Jak będziemy mieli dziecko? Jak? Nie, to jest. Ale później: No, skoro Pan powiedział, to tak będzie. No i było. Z niemożliwego było i chodziło po tej ziemi, i miało potomstwo, i do dzisiaj jest w Imieniu Boga Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. A więc zobaczmy jak piękne jest to, gdy nie ma znaczenia ile masz lat. Ta Boża miłość nie potrzebuje licznika. Ona spływa na małe dzieci, ona spływa na starców, na staruszki, bo i w najmłodszym wieku ludzie zaczynali miłować Boga i spędzać z Nim czas. To jest właśnie drogocenne.

Przypowieści Salomona 14, 22: *„Na pewno błędzą ci, którzy knują zło, lecz ci, którzy przemyślają nad dobrem, doznają miłości i wierności.”* A więc ludzie, którzy knują zło, nie dostaną miłości, ani radości, ani wierności. Po prostu będą puści. Ale ludzie, którzy szukają dobra, Bóg wie, że potrzebna jest miłość, by wytrwać w dobru. Wierność. A więc Bóg napęnia tego człowieka, który szuka dobra tym co jest potrzebne, aby wytrwał człowiek do końca w tym. Pan mówi: Kto Mnie szuka, temu dam się znaleźć. Szukaj zawsze dobrego. Jeżeli nawet gdzieś stracona została ta miłość, to szukaj dobrego, Pan z powrotem wróci. Nawet dziadki potrafią w podskokach chwalić Pana. To jest właśnie piękne. Nawet chromy będzie skakał jak jeleń. To jest dopiero życie.

Księga Izajasza 54, 8: *„W przystępie gniewu zakryłem swoją twarz na chwilę przed tobą, lecz w wiecznej miłości zlitowałem się nad tobą, mówi Pan, twój Odkupiciel.”* Jest tak, że widzisz, że ludzie po prostu wykorzystują cię, okłamują cię, próbują cię zwodzić, masz poczucie, że to wywołuje w tobie czysty gniew, ale miłość powoduje to, że znowu dajesz im szansę, znowu pozwalasz im, żeby próbowali się ratować, żeby porzucili to swoje zło, powstali i zaczęli rozumieć, że jeśli nie będą chcieli czynić dobra, to miłość nigdy ich nie napęlni, to będą pustymi garnkami do śmierci i tak umrą, i nigdy nie wejdą do wieczności, bo tylko miłość wchodzi do wieczności. Co im da wiara, jeśli nie ma miłości? Wiara czynna w miłości, to jest wiara, ale wiara bez miłości, bez poświęcenia, bez czystej służby, bez budowania się, to jest nic nie warta, ona nie ma uczynków. Wiara, która tylko myśli ile Bóg mi da, to jest taka słaba wiara. Wiara, która myśli ile Bóg chce mnie użyć tutaj i spożytkować moje życie dla Swojej chwały, to jest dobra wiara, bo miłość chce ratować, dalej chce ratować ludzi.

Księga Jeremiasza 31, 3: *„Z daleka ukazał mu się Pan: Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego tak długo okazywałem ci łaskę.”* Może myślisz sobie, że oszukujesz wierzącego człowieka i wierzący człowiek nie wie, że jest oszukiwany. Wie, że jest oszukiwany, ale długo pozwala na to, żeby ratować człowieka, żeby człowiek mógł przejrzeć na oczy i zobaczyć, że przecież to jest niemożliwe, żeby się nie wydało to, że jest jakiś fałsz w tym człowieku. I myśli: Panie, cóż to za człowiek, który tyle zniósł mnie z tym moim ja, żeby pomóc mi, żeby mnie uratować, Panie, to musi być twoja miłość. Pan mówi: Tyle okazywałem ci czasu, łaski, bo cię umiłowalem, bo zależy mi na tobie, nie chcę twojej śmierci, chcę żebyś żył, żebyś żyła. Chwała Bogu.

Miłość utrzymuje jeszcze ten czas. Pan nie zwleka, ale w miłości daje jeszcze czas na oczyszczanie się oblubienicy swojej, abyśmy wszyscy byli w miłości, abyśmy wszyscy się miłowali, byli szczęśliwymi ludźmi, nieustannie wdzięcznymi Bogu za to, że to nie jest religia, że to jest ciało Chrystusa, ta oblubienica, która przygotowuje się na spotkanie z Oblubieńcem. Wielki zaszczyt dla nas ludzi wywołanych z tej ziemi, że w nas poczytał sobie Bóg tą wspaniałą liczbę tych, którzy wejdą do wieczności i zaludnimy wieczność. Będziemy tam, jako nowi wspaniali ludzie w Chrystusie tacy sami jak On. Cóż za uroczystość tam będzie? Kiedy po raz pierwszy ta miłość napęlniła nasze serca, jakież doznawaliśmy szczęście? Po raz pierwszy doświadczyliśmy, że taka miłość w ogóle istnieje, tak czysta, tak miłująca nas.

A zarazem my zaczęliśmy miłować Jezusa. Nie tylko, że czytaliśmy o Jezusie, ale myśmy Go umiłowali dzięki Niemu i zaczęła się najwspanialsza miłość. Już nie chodziliśmy tyle z jakimś człowiekiem, co z Nim, w pracy, w domu, na ulicy, wszędzie z Nim. I wcale nie chcieliśmy, żeby On od nas odszedł, bo chcemy zgrzeszyć, ale chodziliśmy z Nim i cieszyliśmy się, że On nam pomaga pozbywać się złych rzeczy. Nie uciekaliśmy przed Nim, żeby znowu coś zrobić po swojemu, ale biegliśmy do Niego, żeby było tak jak On chce. I to jest ta miłość właśnie, wspaniała miłość, która pozwoliła nam przejść przez wiele tych wcześniej niezrozumiałych dla nas przeciwności.

List do Rzymian 5,8: *„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.”* Wspaniała miłość. Nie zamykaj się na miłość. Na miłość zamyka się każdy, który szuka złego. Każdy, kto szuka złego, zamyka się na miłość. Kto szuka dobrego otwiera się na miłość. Pamiętaj o tym, to są dwa drogowskazy – bez miłości i z miłością, do złego i do dobrego. Jeżeli będziesz szukać dobrego i dążyć do niego, miłość będzie napełniać ciebie i będziesz takim szczęśliwym człowiekiem, który miłuje Boga i ludzi aż do końca. I kiedy skończysz swój bieg, będziesz dalej miłować.

List do Efezjan 4,1-7: *„Napominam was tedy ja, więziń w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znośząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.”* Ja sobie wziąłem ten drugi wiersz z grecko-polskiej: *„Z całą uniżonością serca i z delikatnością, z wielkodusznością znoście jedni drugich”*. Jakie piękne powołanie, jakie piękne wezwanie. Żyjmy tym. Niech zbór tętni tą miłością Chrystusową. My nie potrzebujemy więcej ludzi, my potrzebujemy żyć w miłości, żeby każdy, kto tu trafi, wszedł w ogień, ogień, który zacznie palić jakieś zepsute serce, ogień, który będzie powodować, że człowiek będzie rozumieć, że potrzebuje Jezusa, żeby żyć, miłować Jezusa, żyć w miłości, żyć miłością. Bez względu na to ile lat jesteś wierzącym, czy wierzącą, twoja miłość ma być ta sama – czysta, święta, pilnująca twojego życia z Panem Jezusem nieustannie, trzymająca cię przy Nim, tak jak oblubienica ze swoim Oblubieńcem teraz i na wieczność. Bez względu na to ile masz lat w chrześcijaństwie, jeszcze lepiej powinienes, czy powinnaś to rozumieć. Bez miłości nie ma chrześcijaństwa. Dopiero kiedy Chrystus Jezus przyszedł na ziemię, przyszła w Nim miłość do nas; miłość do Boga i miłość do ludzi. I te dwa przykazania znalazły w Nim pełnego wykonawcę, a przez Niego i w nas. Jeżeli cokolwiek ograbia cię z tej miłości, to jest to wróg. Jeżeli cokolwiek próbuje ci powiedzieć, że chrześcijaństwo nie potrzebuje uczuć, to jest to wróg. Chrześcijaństwo zawsze miało uczucia. Gotowi byli życie położyć, nie zrezygnować, gotowi byli pomagać swoim wrogom. To są zawsze uczucia czyste, święte, tam nie ma egoizmu, nie ma szukania własnej chwały, nie ma na pokaz, nie ma nic z tych rzeczy. Po prostu miłujesz, należysz do miłości. Wtedy masz cierpliwość, której nie miałbyś, nie miałabyś, gdyby nie ta miłość. Masz łagodność, której też nigdy nie poznałbyś, czy nie poznałabyś, gdyby nie ta miłość Chrystusowa w tobie. Nigdy byś nie wiedział, czy nie wiedziałabyś jak wygląda znośnienie przeciwności nie na zasadzie zaciśniętych zębów, ale na zasadzie smutku, że ten człowiek wchodzi w coś tak złego.

2Tymoteusza 2, 24-26: *„A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znośzący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy i że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli.”* Będą wolni, szczęśliwi, miłujący.

List do Hebrajczyków 10,23-25: *„trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie*

opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża.” A teraz chyba dosyć dobrze widzimy, że się przybliża. Widzimy, że znaki, które były opisane w Biblii, o których tamci pewni byli, że jeszcze nie jest możliwe, żeby się mogły wydarzać, dzisiaj się już wydarzają i są możliwe. A więc skoro wiemy, że coraz bliżej, to tym bardziej pobudzajmy się do miłości i dobrych uczynków. Nie bądźmy zlepkim egoistów, egoistek, którzy żyją sobie po swojemu tak jak się to wydaje, że będzie dobrze. Ale bądźmy częstkami jednego ciała Chrystusa Jezusa, gdzie jedna i ta sama miłość napędza każdą jedną częstkę, czyniąc nas jednością, czyniąc nas ludźmi gotowymi żyć i umrzeć dla Chrystusa, i dla siebie, też za siebie nawzajem, czyniących sobie nawzajem samo dobro, nie dodających do tego, bo przecież trzeba trochę goryczy dodać, bo nie może być tak słodkie życie. Nie, nie powodujmy goryczy. Korzeń goryczy jest w stanie wielu pokalać. Raczej bądźmy pełni miłości, radości, wdzięczności. To jest dla nas Kościele, bez względu na to ile masz lat w Chrystusie, no i też ile masz fizycznie.

1Jana 4,10.11: *„Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować.”* Rozumiecie, my możemy być tacy oddzieleni, mieć swój własny teren funkcjonowania, ale to nie jest chrześcijaństwo w pełnym wydaniu, to jest takie niedorozwinięte; coś się zaczęło, ale nie rozwinęło się. Chrześcijaństwo w tym pełnym wydaniu to jest takie, kiedy my jesteśmy razem już, razem w Chrystusie i żadne ciało nie jest w stanie przeszkodzić temu. Wszystko, co stanęłoby w kolizji, musi przegrać z miłością do Jezusa, miłością do Kościoła.

Gdy o tym tak myślałem, też jestem pewien poprzez doświadczenia, że miłość Chrystusowa wprowadza nas na pole bitewne, niewyobrażalne wręcz pole bitewne, na którym Jezus wygrał bitwę. I żeby pozostać na tym polu, my nieustannie musimy mieć miłość. Brak miłości powoduje, że schodzimy z tego pola i mówimy: Nie, to jest zbyt ciężka bitwa dla mnie. Bez miłości jest niemożliwe, żeby pozostać na tym polu bitewnym, jest niemożliwe. Każdy musi zejść z tego pola, stać z boku i wtedy obserwować jak wygląda ta bitwa. Ale gdy trwasz w miłości, to zostaniesz na tym polu, nawet sam, jak Joszeb-Baszszebet, który gotów był zostać i włócznie ośmiuset wrogów pokonał, aż Izrael zobaczył, że jeden człowiek zatrzymał cały atak wroga i mogli powrócić z powrotem. A więc jak bardzo jest potrzebne tobie i mnie, żeby miłość trzymała nas na tym polu i w gotowości, abyśmy mogli zawsze czynić to, co jest miłe Bogu.

Trzeba też rozumieć, że kiedy zejdziesz z tego pola, stajesz się niepełnym żołnierzem, nie w pełni sprawnym żołnierzem, takim już jakby okaleczonym żołnierzem, który utyskuje nad swoimi jakimiś ranami, bólami, czy nie wiadomo czym tam jeszcze, zamiast cieszyć się zwycięstwem. Najlepiej dać się miłości uzdrowić i wracać z powrotem, walczyć i wygrywać.

2Tymoteusza 4,6-8: *„Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego.”* A więc mamy żołnierza, który dobiegł do końca i mówi: Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz miłuje cały czas, cały czas z miłością, żeby spotkać się z powrotem z Panem, który odszedł i wróci. I dobiegłem i osiągnąłem cel. Chwała Bogu. Nie zszedł z pola bitwy, wygrał do końca, do ostatniego tchnienia pozostał jako zwycięzca. I to jest tobie i mnie bardzo potrzebne, bo ta miłość nie ma złej i dobrej pogody, ta miłość ma cały czas dobrą pogodę. Ta miłość nie jest chmurzasta i niechmurzasta, zależy jaki nastrój ma człowiek, ta miłość nie zależy od nastrojów. Ta miłość jest Boża, jest czysta, jest wspaniała. Ile razy z powodu tej miłości człowiek był w stanie wstać z choroby, z różnych rzeczy i pójść dalej, żeby zrobić to, co chce Chrystus. I raptem doświadczał człowiek, że ze swojej strony Bóg znowuż zrobił to, że uwolnił cię od tego czegoś.

Do dziś pamiętam jak wtedy Iza przyjechała z Tomkiem do nas i tam na Dziwanowskiego w tej łazience zwracałem żółcią, zielenią, zbolały i słyszę, że ktoś dzwoni do drzwi i myślę: Ciekawe kto to. I tak stoję w tej łazience, Ela otwiera i słyszę te głosy; wcześniej u nas nie byli. I słyszę te głosy, że chcieliśmy z Marianem rozmawiać. Myślę sobie: Boże, jak ja wyjdę, jak ja tu ledwo stoję, nie dam rady. I w tym poczuciu, że ktoś potrzebuje pomocy, otworzyłem drzwi i przeszedłem przez próg, i cały ból zniknął. Jak ja im mówiłem o Chrystusie, wtedy oni siedzieli i słuchali. Wiecie, jak się mówi wtedy, kiedy doznajesz, że miłość spowodowała, że zrobiłeś krok, a tam ta miłość zrobiła, że teraz mogłeś już bez bólu chwalić Boga. I to nie jeden przypadek jest, wiele przypadków. A więc Pan oczekuje od nas, że miłość robi to, czego nie zrobiłaby nawet wiara, nie zrobiłaby nawet nadzieja. Że miłość jest czymś, co powoduje, że jesteście gotowi.

Ewangelia Jana 13, 1: „*Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca.*” Tak właśnie umiłował nas. Chciejmy walczyć o siebie, nie z sobą, ale o siebie, chciejmy walczyć o nasze uratowanie się, żebyśmy my mogli wejść do wieczności, żebyśmy byli w tej liczbie ludzi, którzy będą tam całą wieczność z miłością, całą wieczność razem, należąc do Boga. Walczmy o to każdego dnia, nie dajmy szansy wrogowi, który przecież zawsze przychodzi po to, żeby nastawić jednego przeciwko drugiemu, ale wygramy. Korzystajmy z tego, co On nam daje. Jeszcze raz powiem: Miłość to są uczucia, wiara nie potrzebuje uczuć. Wiara wierzy w Słowo Boże. Miłość czerpie z tego Słowa wszystko, co jest prawdziwym uczuciem Boga. Miłość jest tym, co odbiera to wszystko, aby dawać innym. W miłości przyjmujemy, w miłości też dajemy.

Ewangelia Jana 13,33-35: „*Dziateczki! Jeszcze chwilę będę z wami; szukać mnie będziecie i, jak powiedziałem Żydom: Gdzie Ja idę, tam wy przyjść nie możecie, i teraz wam to mówię. Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.*” To jest piękne, to jest piękne. Miłość wzajemna, radość, bycie, wdzięczność. To jest właśnie to, co jest potrzebne. Jezus mówi: „*Gdzie Ja idę, tam wy przyjść nie możecie*”; ale teraz. Ale kiedyś będziemy mogli, bo Jezus przecież poszedł, aby przygotować nam miejsce i wróci, abyśmy byli tam, gdzie On jest. A więc miłujmy się nawzajem, czekając na Jezusa Chrystusa. Nie czekajmy biernie, nie czekajmy na pusto. Czekajmy z pełną pewnością, że Ten, który umiłował nas do końca, i który napełnił nas miłością, przyjdzie po nas, abyśmy mogli być tam, gdzie On jest. Wygramy tą bitwę i pokonajmy wszystkich wrogów, którzy staną na drodze, bez względu na to, co to będzie. Pokonajmy ich właśnie miłością do Jezusa. Zwyciężmy wszystkich, którzy by chcieli nas jakby wycofać z tego pola bitewnego. Pozostajmy tam do końca, używając tego Bożego oręża. Amen.

